OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 25-go kwietnia 1926 r. Nr. 17.

Matka.

Gdy przy boku niewiasty zakwili dziecina,
Nowe się dla niej życie, nowy świat zaczyna;
Przeszłość. przyszłość, świat cały dla niej w miłości tonie.
Bo wszystkiem dla niej dziecię, które ma przy łonie.
W niem wszystkie jej radości, w niem wszystkie rozpacze,
Smiechem dziecka się śmieje, płaczem dziecka płacze;
W dwójnasób czuje radość, łzy i niepokoje!...
Zaczyna żyć we dwoje — i cierpieć za dwoje!
Modląca się nad dzieckiem z pochylonem czołem,
Jest anielskim człowiekiem — i ziemskim aniołem...
Kiedy dziecię z uśmiechem wyciagnie rączęta,
Cała zmienia się w miłość, szczęściem wniebowzięta
I nadziemskiem uczuciem swem rozeskrzydlona,
Swiat cały wraz z dziecięciem przyciska do łona!
Lecz kiedy u kolebki choroba zagości,
Kiedy wróg się pojawi, co nie zna litości,
Anioł się zmienia w lwicę, co swych świątek broni...
Ustąp, ohydne widmo, nie zbliżaj się do niej!
Precz szatany! Któż widok znieść się jej ośmieli?
Wszak ma szpony orlicy, w oku — łzę gazeli!
Dziecię wzrosło, jak motyl, co w słońce wylata
Zbierać miody rozkoszy w ciernistych róż świata;
Lecz kiedy tylko słodycz są usta dziecięce,
Matka ciernie usuwa, krwawiąc święte ręce,
I bez tchu prawie dąży za swym skarbem w ślady,
By strzec go od nieszczęścia, od burzy, od zdrady!
Wkrótce dziecko za ciężka niewieścia opieka --
Z pod jej skrzydeł wyrywa się i w świat ucieka
Niewdzięcznością opłaca za miłość matczyną,
Nie zważa na łzy święte, co z jej oczu płyną,
Ni na ten miecz co serce jej biedne przenika,
Gdy za nią boża kara ściga niewdzięcznika;
A ona? — Wciąż jednaka — święta, miłująca,
Jakby grzech — gniew swój własny od siebie odtrąca,
Żyje tylko nadzieją, że wróci zbłąkany,
Ze miłosnem swem tchnieniem zagoi mu rany,
Które każdy syn ludzki odbiera od świata...
Z takich smutnych nadziei żywot jej się splata.
Życie jej — kierz ciernisty u stóp zimnej skały,
Na którym czasem błyśnie kwiat blady i mały;
Lecz w krzewie tym największa cześć Bożego Ducha,
Z niego, jak na Horebie, żar miłości bucha;
Ogień zamienia w popiół rdzeń świętego drzewa,
Lecz daje innym życie i światło rozlewa!
Miłość matki za grobem nawet jeszcze działa;
Jako wspomnienie święte, jako kształt bez ciała
Nad sierotą unosi się dusza matczyna —
I — że miłość jest szczęściem, wciąż jej przypomina!

Moda w dziedzinie pantofelków.

Sprawa aktualna zawsze. Zwłaszcza przy obecnej modzie krótkich sukien i zwłaszcza na wiosnę, kiedy zrzucamy ciepłe buty, które, chroniąc przed zaziębieniem, pozwalały zarazem wyjść na ulicę a mniej ładnych, mniej modnych pantofelkach.

Na wiosnę, do nowego kostjumu, w piękny słoneczny dzień, obuwie winno być nieskazitelne. O wysokich bucikach mówić nie będziemy. Grożono wprawdzie modą wysokich butów z cholawami, „sapogi bolchevistes“, można jednak z góry zapewnić, że moda ta się nie przyjmie. Wielbiciele ekscentryczności próbują wprowadzić co kilka sezonów z jednakiem niepowodzeniem. Wysokie buty z cholewami znajdują zastosowanie jedynie przy konnej jeździe, zarówno jak sztylpy: ani do sukni na ulicę, ani do wizytowej nie są do pomyślenia.

Półbuciki, nie będąc specjalnie modne, zawsze dobrze wyglądają przy kostjumie tailleur lub angielskim płaszczu z gabardiney'y muszą mieć angielskie obcasy, grubą podeszwę, wogóle charakter sportowy. Lakierki nie są modne. Czarny lakier jest wogóle na indeksie, lakiery bronzowy i tęczowy są używane jedynie, jako obrobienie pantofelków zamszowych. Króluje zamsz. Przedewszystkiem w kolorze „beige“, przybrany paskami bronzowej skóry lub lakieru. Potem idzie cała gama odcieni rudych, brunatnych, popielatych, taupe itd. Fason z nosem niezbyt wydłużonym i łagodnie zaokrąglonym utrzymuje się nadal. Obcasy przy obuwiu strojnem — wysokie, francuskie. Przybrana coraz to bardziej fantastycznie, wycinanki i ażury, okantowania z odrębnej skóry, metalowe klamry. Nieraz sznurowany półbucik zastępuje pantofel, wchodzący bardzo głęboko na stopę, przybrany wielką stalową klamrą.

Modne są pantofelki ze skóry krokodylej. Ponieważ są one „krokodyle“ bardzo kosztowne, więc spotyka się dużo imitacji, nacina się w krokodylowe łuski zamsz, albo glansowane cielę. Lakierki zaś są w takiej niełasce, że do wizytowych i rautowych czarnych sukien nosi się pantofelki z czarnego jedwabiu do czarnych lub cielistych pończoszek.

Z temi pończoszkami kwestją sporna: była już wyraźna tendencja powrotu do ciemnych, czarnych — przy czarnych pantofelkach. Przez chwilę zdawało się nawet, że cieliste stają się mauvais genre. Ale osta-

tecznie zwyciężyły jasne pończoszki. Ostatnio nosi się pończoszki we wszystkich odcieniach bois de rose (jest ich sto jednaście) do wszystkiego. Do popielatych pantofelków można włożyć pończoszki popielate. Śliczne są pończoszki koloru dymu (havane) i ładnie wyglądają przy ciemnym zamszu lub krokodylu barwy naturalnej. Zresztą czarna jedwabna wygląda zawsze ładnie i „nobliwie", oczywiście nie przy jasnej toalecie; zwłaszcza paniom, których nóżki nie są zupełnie idealnie foremne, można ją gorąco zalecić. Zielone, czerwone i szafirowe pantofelki zniknęły z horyzontu.

W dziedzinie obuwia wieczornego — przepych. Srebrna, złota i tęczowa lama, pióra i brylanty. Obcasy wysadzone brylantami, klamry i barnetki z brylantów. Również do sukien wizytowych luksusowe pantofelki z jasnego zamszu, malowanego ręcznie w bukiety i girlandy. Jest to bardzo kosztowne, bardzo niepraktyczne i niekoniecznie efektowne.

Gentleman — bandyta i kobiety.

Gentleman bandyta Gerald Chapman, o którego straceniu z wyroku sądu w Chicago, donosiliśmy niedawno, wywierał stale dziwny urok na kobiety. Niezdrowy sentymentalizm, któremu ulegają szczególnie damy bogatego towarzystwa nowojorskiego, nadają życiu bandyty pewien romantyczny koloryt. Morderca i bandyta umiał występować [bardzo elegancko zachowywał się jak lord, a przedewszystkiem wydawał szerokimi garściami pieniądze, zdobyte w drodze zbrodniczej.

Syn pastora, ukończył uniwersytet z odznaczeniem — nazwę uniwersytetu, gdzie Chapam otrzymał promocję dzienniki amerykańskie wstydliwie przemilczają. Z uniwersytetu wyniósł umiejętność poruszania się w świecie przedewszystkiem oczarowywania kobiet. Znany był jego stosunek z piękną żoną bogatego kupca z Rhode Island, która żyła z nim przez wiele lat, kilkakrotnie porzucając dla niego męża i wracając do niego, gdy tylko jakieś udane „przedsięwzięcie" dało mu pieniędzy do rąki.

Dnia 24 października 1921 r. napadł Chapman w towarzystwie kilku innych osobników na wóz pocztowy na Broadway. Bandyci w liczbie czterech zrabowali wtedy około półtora miljona dolarów w pieniądzach, klejnotach i papierach wartościowych. Chapman wrócił wkrótce do Nowego Jorku i żył jak miljarder, wydając tysiąc dolarów dziennie, a mimo to nie zwracając na siebie niczem uwagi policji. Zachowywał się tak poprawnie i wytwornie, że nikt nie mógł przypuszczać, iż pod tą maską ukrywa się groźny rabuś i morderca. Razem z Betty żoną wspomnianego wyżej kupca zajmowali szereg pokojów w luksusowym hotelu i oboje rozrzucali na prawo i lewo zrabowane pieniądze. Wreszcie wydali wszystkie pieniądze i Betty wróciła do męża. Ale Chapman wyruszył natychmiast po nowe łupy.

Obrabował w Niagara Falls biuro American Express Cy gdzie zabrał 70 tysięcy dolarów i jeszcze tego samego wieczora ukradł jubilerowi, którego zastrzelił, kosztowności na cenę 10 tysięcy dolarów. Następnego tygodnia obrabował pod Nowym Jorkiem innego jubilera, a następnie urząd pocztowy w tem samem mieście.

W ten sposób Chapman znalazł się znowu w posiadaniu dużych środków pieniężnych wrócił do Nowego Jorku i rozpoczął tu ponownie życie grandseinera. Znowu też Betty znalazła się u jego boku. Ale tym razem trwała sielanka nie długo. Pewien detektyw policyjny który udawał włamywacza i w ten sposób zdobył zaufanie Chapmana, aresztował go, a stawiony przed sądem, skazany został Chapman na 25 lat więzienia. Lecz Chapman uciekł z więzienia, ze strasznego Sing-Sing — i z powrotem rozpoczął wygodne życie zamożnego człowieka.

Nad Betty czuwał zazdrośnie. Zdarzyło się, że zakochał się w niej młody poeta Jack Blank. Aby usunąć rywala, Chapman, który się chętnie bawił w mecenasa sztuki, dał mu stypendjum i wysłał go na studja do Paryża. Przecież mimo wszystko kobiety zgubiły go.

Ten straszny człowiek, który będąc ranny pięcioma kulami uciekł ze szpitala więziennego, raniwszy poprzednio ciężko pilnującą go siostrę miłosierdzia, zginął przez kobiety. Pewna młoda dziewczyna, z którą poznał się podczas ucieczki po zamordowaniu policjanta i z którą utrzymywał krótki czas stosunek 18 stycznia b. r. listem uwiadomiła policję o jego miejscu ukrywania się, ponieważ nie chciał się z nią ożenić. W chałupie wiejskiej w Muncie, w stanie Indjana, aresztowano go. Ludzie u których mieszkał małżonkowie Hance jeszcze przed skazaniem Chapmana zostali zastrzeleni przez jego towarzysza, Andersona, ponieważ myślał on, że Hance jeszcze przed skazaniem Chapmana zdradzili. Ów Anderson zginął później w walce z policją.

Po ostatniem aresztowaniu Chapman Betty pogodziła się ostatecznie ze swoim mężem i więcej już o Chapmana się nie troszczyła. W jego najcięższych chwilach nie udzieliła mu ani słowa pociechy, nie odezwała się do niego, ani wówczas nawet, gdy przed komisją łaski w Connec tient bronił swego życia.

W półgodzinnej przemowie dowodził on, że został skazany niesłusznie i zakończył słowami: „Proszę nie o łaskę, ale o prawo!"
Tak zakończyła się na krześle elektrycznym karjera zbrodniarza rozpoczęta w 1912 r.

Betty wprawdzie o nim w krytycznej chwili zapomniała, ale pamiętały o nim inne kobiety. Po wyroku ciało jego z polecenia sądu miało być oddane instytutowi anatomicznemu dla sekcji. Jakaś bogata dama, której nazwisko pozostało tajemnicą, wręczyła adwokatowi dużą sumę pieniędzy, by zażądał od sądu, wydania zwłok i by uczcił je wystawnym pogrzebem. Jak ostatecznie się stało — nie wiadomo.

Kto zdobędzie na ziemi przewagę: mężczyzna czy kobieta?

Przyroda jest niezawodnym regulatorem spraw życiowych. Potrafi ona rozwiązać wszelkie zawiłe problemy przed któremi ludzkość staje bezradnie. Działa ona na zasadzie swoich odwiecznych praw i doprowadza wszystko na naszym globie do właściwej równowagi. Tak też jest i z kwestją liczebnej nierówności mężczyzn i kobiet na ziemi.

Najwybitniejsi uczeni całego świata stwierdzili już oddawna, że w życiu ludzkości następują okresy, w których liczba noworodków np. płci żeńskiej przewyższa liczbę męskich. Po każdej takiej fazie, następuje okres od 10—15 lat, kiedy obie płci równają się liczebnie, następnie zaś przybywa znów więcej chłopców.

Teraz, powiada jeden z angielskich uczonych, jesteśmy w okresie większości córy Ewy.

Na wyspach brytyjskich odczuwa się obecnie zamiar, dochodzący do pokaźnej liczby, bo aż, 2.100.000 kobiet.

Obliczono, że gdyby nawet każdy pełnoletni młodzieniec czy wdowiec, przez jakiś osobliwy nakaz zgóry był zmuszony do ożenku, to i w tym razie pozostałoby jeszcze około 250.000 panien, kobiet w wieku matrymonialnym, pozbawionych mężów.

Ta zastraszająca przewaga kobiet — spowodowała dwa objawy: jeden niebardzo korzystny dla płci brzydkiej, gdyż kobiety pozbawione utrzymania ze strony mężów, same zmuszone są podjąć walkę z życiem, przez co wytwarza się ostra konkurencja dla mężczyzn w handlu, przemyśle i na innych placówkach. Drugi objaw jest dodatni — „panowie świata" mają możność dowolnego i dość długiego przebierania, co w końcu powoduje fakty zawierania późnych związków małżeńskich.

Ale przyroda, ten odwieczny regulator życia ludzkiego, umie sobie poradzić: wiadomo bowiem, że w stadłach małżeńskich, zawieranych w wieku późniejszym, rodzą się przeważnie chłopcy.

W ten sposób równowaga po pewnym czasie zostanie znowu przywrócona...

Wierzę.

Przeciwko burzom i wichrom żywota,
Co gaszą w ludziach święte ognie ducha,
Przeciw zwątpieniu, które myślą miota,
Jak wiotką brzozą śnieżna zawierucha,
Przeciw szyderstwu, co tchnieniem lodowem
Przenika dusze w mroźnej atmosferze,
Bronię się jednem uczuciem i słowem:
Wierzę!

Wierzę w talizman niezłamanej mocy,
Którym mnie matka uzbroiła święta,
Gwiazdą mi świdcił w najciemniejszej nocy
I dawał siłę z duszy zrywać pęta.
Ilekroć fale wątłą łodzią chwieją.
Od skał mnie bronił grożących rozbiciem,
Był moją siłą, miłością, nadzieją — Życiem

Wierzę i w ludzi, że na dnie ich duszy,
Jak na dnie morza czyste perły drzemią,
Że je ręka miłości poruszy,
Odblaskiem nieba zaświecą nad ziemią;
Że więcej słabych, chorych niż zbrodniarzy,
Że choć najmocniej szaleństwo opęta,
Jeszcze gdzieś w głębi duszy się rozżarzy
iskierka święta.

Wierzę, iż idziem po postępu drodze,
Chociaż ta droga wiedzie nad otchłanią,
A czem jest krwawy cierń w pielgrzyma
nodze,
Tem doświadczenia, co nam dusze ranią,
W mrokach błądzimy, czując strach i żałość
Co krok — to rany i zawody świeże;
Lecz, że w błękitach czeka doskonałość, —
Wierzę!

Jak ucztuje Pola Negri.

Nasza gwiazda kinematograficzna, Pola Negri, mieszka w Los Angelos, gdzie posiada własną rezydencję.

Ofiarowawszy grunt pod budowę kościoła polskiego, Pola Negri zainicjowała urządzenie koncertu na budowę kościoła. Przed koncertem Pola Negri wydała obiad, na który zaprosiła najwybitniejszych obywateli z Los Angelos i San Francisco

Według nadesłanego nam przez „Przegląd Techniczny i Filmowy" opisu, obiad był wspaniały.

„Na pierwszym miejscu — brzmi oryginalna relacja — siedziała matka Poli Negri, sędziwa staruszka biała jak gołąb, p. Eleonora Chałupiec-Kiełczewska. Po jej prawicy siedział ks. Giedrojć, a po jej lewicy hr. Zygmunt Szeliski. Naprzeciw jej, na drugim końcu stołu zaś siedziała Pola Negri ze słynną swą na śnieżnym gorsie kolią brylantową, mając po prawej ręce lorda Hamiltona Russela, prezesa katolickiego Towarzystwa dobroczynności w San Francisco i p. Booth'a, rektora uniwersytetu w Ontario. Według tego układu podzielony był cały stół. Od strony Poli Negri siedzieli sami Amerykanie i Amerykanki, a od strony p. Chałupiec-Kiełczewskiej sami Polacy i Polki. Lokaje w czerwonych frakach usługiwali, a „butler" czyli mistrz ceremonji w czarnym fraku, ale z ogromnym złotym łańcuchem na szyi, nadzorował nad wszystkiem i dolewał wina. Obiad, obstalowany w hotelu „Savoy", a dostarczony punktualnie w ciepłych blaszanych pudłach, był wspaniały. „Colmary" były zachwycające, poncz rzymski, lodowaty w żołądku, a ognisty w mózgu i krem w konchach z pomarańcz, uwieńczone były szalonem powodzeniem. Czarną kawę i likiery podano na werandzie pałacowej, wychodzącej na śliczny stawek w parku Poli Negri."

To wszystko za pieniądze amatorów kina.

Czego żądają polskie kobiety?

Odbył się we Lwowie zjazd kobiet polskich pod przewodnictwem księżny Czartoryskiej. Powzięto na nim następujące uchwały:

1. Zjazd domaga się od komisji kodyfikacyjnej, Rządu, Sejmu i Senatu, aby w sprawie zawarcia małżeństw katolików obowiązywało prawo kościelne z wykluczeniem ustawodawstwa świeckiego.

2. Zjazd postanawia w życiu prywatnem i publicznem przestrzegać zasad katolickich, bronić ich odważnie i wpajać je w młodzież.

3. Zjazd występuje do ostrej walki z pornografją w literaturze i sztuce i domaga się ściślejszego ścigania przez prokuratorów niemoralnych wydawnictw.

4. Zjazd domaga się wprowadzenia do szkół średnich obowiązkowych przedmiotów z dziedziny pedagogiki i gospodarstwa domowego.

5. Zjazd postanawia zorganizować systematyczną pracę nad matkami przez nawiązanie kontaktu ze szkołami, z prasą i ze stowarzyszeniami kobiecemi.

6. Zjazd żąda od władz państwowych zaostrzenia przepisów antyalkoholowych, m. in. podniesienia ceny spirytusu.

Nadto uchwalono wezwać wszystkie kobiety Polki do wytężonej pracy dla dobra ojczyzny, zarówno w domu i około wychowania dzieci, jakoteż w organizacjach społecznych, do których każda Polka należeć powinna.

Poznasz go po tem, jak je!

Pewna pisarka postawiła sobie niedawno równie piękne jak trudne zadanie pouczenia młodych dziewcząt, jak mają postępować przy wyborze przyszłego męża. Największą uwagę kładzie ona na obserwowa-

nie mężczyzny podczas jedzenia. „Przypatrz się uważnie młodemu człowiekowi, którego masz zamiar wybrać za męża, przy stole!" — radzi ona swym siostrom. „Jeżeli się pochyla nad talerzem, chwyta szybko nóż i połyka mięso dużymi kawałkami, to niech cię Bóg nim zachowa. Nie jest to człowiek, którego można by zdobyć łagodnością i dobrocią. Jest zły i wymagający. Jeżeli obojętnie to, co mu dadzą, jeżeli w minutę potem nie potrafi ci powiedzieć, co jadł, to małżeństwo z nim byłoby dla ciebie ciężkim rozczarowaniem. Nigdy nie uznałby twego stroju, nie ocenilby twej urody. Jeżeli jest łakomy na słodycze, to jest nerwowym i będzie cię dręczył. Jeżeli woli ser i pieczenie, to jest muskułowany i spokojnego charakteru. Jeżeli lubi dobrze jeść, to woli życie na wsi; jeżeli amatorem dobrych, starych win, to jest samolubem. Najlepiej będzie mogła osądzić swego przyszłego męża podczas deseru. Jeżeli połyka owoce kawałkami, kraje je roztargniony — to nie jest mężem dla ciebie. Jeżeli je jednak kładzie do ust powoli z lubością, jak znawca, kraje starannie, to poślubiaj go jak najprędzej!"

Trzy żony a jedna pensja.

Ustawa francuska karze poligamję. Niedawno jednak wydarzył się wypadek, iż trybunał paryski był zmuszony usunąć de jure wielożeństwo. A rzecz się miała tak: Arab Madi ibn Sahid, zatrudniony w jednym z banków francuskich, pojął trzy żony, jak mu na to pozwala jego wiara mahometańska i żył z niemi w jak najlepszej zgodzie.

Otóż przed kilku miesiącami Arab ten zmarł wskutek wypadku ulicznego i trzy żony wniosły do sądu paryskiego skargę o wypłatę pensji. Trybunał po długiej naradzie wydał Salomonowy wyrok: każdej z trzech żon przyznana została 1 trzecia część pensji. W umotywowaniu wyroku powiedziano, że francuska praktyka sądowa nie miała jeszcze do czynienia z takim wypadkiem, wobec czego zastosowała się do ustawy arabskiej.

Angielki przeciw modom paryskim.

Angielki zbuntowały się przeciw modzie paryskiej. Bez względu na to, co zadecyduje Paryż, dziewczęta angielskie postanowiły nosić tej wiosny sukienki daleko dłuższe i przyjęły kolor szary za najmodniejszy kolor na wyspie trzeźwego Albionu. Tymczasem Paryż faworyzuje kolor zielony i czerwony.

Jest to pierwszy od niepamiętnych lat wypadek wyłamania się mody brytyjskiej z pod praw dyktowanych przez Paryż.

Angielki zbuntowały się, postanowiły same stworzyć własną modę, a o ile się da narzucić ją kontynentowi.

Rozmaitości.

Peruka w sądzie. Jedna z adwokatek londyńskich, idąc za postępem mody, ostrzygła się a la garconne.

Tradycja angielska przepisuje jednak do dziś dnia perukę w sądzie. Na przystrzyżonej główce nadobnej adwokatki peruka trzymała się jednak tak chwiejnie iż w czasie elokwentnej obrony, przy silniejszym ruchu głowy, zsunęła się i spadła... Przerażona i zawstydzona kapłanka Temidy musiała przerywać swą mowę obrończą i udać się do fryzjera, urzędującego przy trybunale, z prośbą o zmniejszenie rozmiarów peruki.

Sędziowie i publiczność ubawili się niemało tym wypadkiem, a oskarżony uzyskał nadzieję łagodniejszego wyroku.

Wesoły kącik.

W komisji poborowej.

— Jak się poborowy nazywa?
— Wons.
— Jak — wąs czy wąż.
Milczenie.
— No więc jak? czy wąs, taki na twarzy, czy wąż, taki od żmii.
— Juści prędzej od żmii.
Obecny przy poborze wójt:
— Lepi go odrazu zapisać żmija, żeby potem nie było pomyłki.

Pierwsza troska.

— Proszę pani, pies pani wyżarł mi właśnie z łydki kawał ciała.
— Och, mój Boże! A weterynarz pozwolił mu jeść tylko biszkopty...

Niewdzięczność.

— Proszę p. dyrektora o zwolnienie.
— Co to znaczy! dlaczego pan chce zwolnienia?
— Dla prostej przyczyny, że mimo ciągłych obietnic gratyfikacji, zamiast jej, dostałem suchoty.
— No, widzi pan, jaki pan niewdzięczny: zawsze pan coś dostał i jeszcze pan narzeka.

Godny zazdrości.

Mały Kazio, przerzucając kartki w książce, spostrzega rysunek, wyobrażający murzyna:
— Jakbym ja chciał być murzynem!
— Dlaczego?
— By nigdy bym się nie mył...

Z salonu.

— A nowoczesne tańce tańczysz?
— Ja nie, ale mój brat, którego niedawno wypuszczono z Kocborowa, to tak.

Szczerzy.

— Ileż więc żądasz pan posagu? — zapytuje ojciec panny?
— Muszę się najpierw porozumieć z moimi wierzycielami — odpowiada narzeczony.

Na wszystko jest sposób.

Willis: Czyż niema sposobu na utrwalenie pokoju powszechnego?
Gillis: Owszem. Należy się tylko zgodzić na to, aby w razie wojny zwycięzca zapłacił wszystkie koszty!

Niedyskretne pytanie.

— Podobno pan prezes udaje się za granicę?
— Tak, istotnie! doktór zalecił mi natychmiastowy wyjazd...
— Doktór prawa czy medycyny?

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.